Rok II Niedziela, dnia 26 grudnia 1937 r. Nr 52

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

BÓG SIĘ RODZI W NAS.

Czas adwentowy... Bardzo wcześnie rano dzwony z kościoła parafialnego wzywają na Roraty. Z bliskich i dalekich chat wychodzą ludzie, przy świetle księżyca i gwiazd, przy świetle słabej latarki idą do kościoła. Droga jest sucha lub błotna, gładka lub pełna zasp śnieżnych. Wstaje się rano, idzie się w wielkim wysiłku, modli się szczerze i serdecznie: Niebiosa — rosę spuszczajcie z góry, Sprawiedliwego wylejcie chmury!...

Adwentem jest życie ludzkie na ziemi. W trudzie wielkim i w wielkim wysiłku idziemy przed siebie drogą suchą lub błotną, gładką lub pełną przeszkód, wśród ciemności duchowych i wątpliwości i małoduszności. Dobrze jest, jeśli po drodze wstąpimy do kościoła, spotkamy Boga, rosą modlitwy i łaski orzeźwimy duszę. Z chmur naszych trosk wyjrzy słońce wiary i miłości i sprawiedliwości...

W noc Bożego Narodzenia zamiast słabego światełka adwentu całe słońce zjawia się przed nami, otwiera się szeroko niebo i potoki świateł zalewają ziemię i serca ludzkie: Bóg się rodzi!.. Święta religijne tym się różnią od innych, że w nich pewne zdarzenia na nowo się powtarzają, gdy w tych innych tylko się wspominają. Bóg się rodzi co roku w naszych duszach na „Boże Narodzenie", powiększa się łaska Boża, rośnie wiara i miłość i sprawiedliwość!.. Rzecz cała w tym, byśmy umieli te święta katolickie inaczej obchodzić, inaczej przeżywać, niż wszelkie inne uroczystości tylko wspominalne.

Od nas to tylko zależy, od każdego z nas. Popatrzmy otwartym okiem na to co się dzieje, otwórzmy serce na przyjęcie prawdy, którą poznamy .

Maria i Józef szukali gościny w Jeruzalem i nie znaleźli. Powtarza się to i dzisiaj. Dzwony parafialne, głośniki radiowe i słuchawki do każdego niemal domu niosą prośbę Marii: Przyjmij mnie do siebie! Będziesz miał szczęście, Boga będziesz gościł! Każda litera tego artykułu puka cichutko do twego serca: Przyjmij Boga! Święta całe to tylko tło uroczystościowe tego wołania: niech się zrodzi Bóg Miłości w twoim sercu!!!...

Dziwne, przedziwne są okoliczności, w których Bóg stał się człowiekiem. W obcym mieście, nie w domu nawet, ale w stajence, w opuszczeniu rodzi się Chrystus. Gdybyśmy tak raz kiedyś spróbowali, jak święty Franciszek, odtworzyć to wszystko dosłownie, przeżyć w samotności i ciszy, w skupieniu i na modlitwie, w opuszczeniu i biedzie...

Gdy będziesz na Pasterce w kościele, pozwól, że kolendy obudzą twoją duszę, kazanie proboszcza wzruszy serce, ku ołtarzowi skierujesz oczy, tam jest Chrystus... Trzeba, żeby stamtąd przyszedł do ciebie...

W domu katolickim jest obrazek Bożego Narodzenia, jest szopka wyklejona z papierów lub z deseczek, w kościele jest duża stajenka, w niej pastuszkowie. Wszystko jednym wielkim głosem powtarza to samo wezwanie, które słyszałeś podczas Mszy świętej: Chrystus się rodzi, śpieszą ku Niemu pastuszkowie, pośpiesz... i ty także!



Męcina Krzesz. Święta Rodzina.

Widzimy w czasie Adwentu ruch z domu ku kościołowi. Widzimy wielki ruch podczas świąt Bożego Narodzenia. W którą stronę, dokąd zmierza ten ruch? Czy jest zewnętrzny, czy wewnętrzny? W stajence Betlejemskiej ogniskiem tego ruchu był Chrystus.

Od Niego płynęły strumienie jasności i łask i radości na Marię, Józefa, Aniołów, Pastuszków, cały świat...

Wydaje mi się, że czasem zbyt obojętnie i zbyt powierzchownie mijamy to wszystko, co się łączy ze świętami Bożego Narodzenia. Podobnie w drodze mijamy czasem obojętnie znaki kierunkowe lub ostrzegawcze, powierzchownie patrzymy na okolicę, przez którą idziemy. Dzwony kościelne, transmisje radiowe, artykuły w gazetach mają wzbudzić uwagę i czujność, zwalczyć obojętność, pogłębić przeżycie. Od zewnętrznych objawów uroczystościowych przejdziemy do wewnętrznego przeżycia: Chrystus ofiarowany we Mszy świętej na ołtarzu zrodzi się w naszym sercu...

Boże Narodzenie to święta dlatego tak radosne, bo tu wszystko zmienia się: Bóg schodzi z nieba na ziemię, zjawiają się aniołowie, śpieszą pastuszkowie, zdaleka podążają Trzej Królowie, ruszyli się nawet wrogowie Chrystusa z Herodem na czele!

Niechże ruszą się katolicy i zbliżą się do Chrystusa tak, by znalazł się w ich sercach, by działał w ich życiu! Bóg zstąpił ku nam, my idźmy wzwyż ku niemu! Cała polska wieś, cały polski kraj podciągajmy wzwyż — do Boga, który zstępuje ku nam...

X. Michał Rękas



Prymas Polski Ks. Kardynał Hlond przemawia przez radio w Dniu Wigilijnym.

Czytelnikom „Naszej Pracy" życzenia „Wesołych Świąt" składa REDAKCJA.

Co piszą nasi korespondenci.

Uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego w Sichowie.

W niedzielę, dnia 28 listopada br. Sichów, wieś podlwowska — obchodził uroczyście rocznicę powstania listopadowego. Ze Lwowa przybyła wycieczka uczniów VII Gimnazjum Państwowego im. Tadeusza Kościuszki pod opieką nauczycieli i zaproszonych gości. Obchód odbył się w dużej sali Domu Ludowego T. S. L. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy bramie wejściowej Domu Ludowego widnieje tablica pamiątkowa, przypominająca, że w r. 1913 bawił w Sichowie na ćwiczeniach polowych Komendant Główny Związku Strzeleckiego Józef Piłsudski.

Wielka sala Domu Ludowego wypełniła się po brzegi ludnością Sichowa. Szczególnie licznie przybyła dziatwa szkolna. Do zebranych przemówił dyrektor VII Gimnazjum Państwowego ze Lwowa dr Jan Rogowski, podkreślając znaczenie rocznicy listopadowej i wzywając do pracy dla Polski. Uczeń I klasy licealnej Brycz wygłosił referat o zadaniach obywatela — Polaka a jego koledzy odegrali sztukę Marii Reuttówny „Oto dzień naszej chwały". Odśpiewaniem hymnu państwowego zakończono tę piękną uroczystość. Sztukę przygotował starannie prof. Szymon Zmarz. Uczestników wycieczki przyjmował ze staropolską gościnnością przed Czytelnią TSL. proboszcz ks. Telesfor Gabryl. Młodzież szkolna Lwowa nawiązuje coraz ściślejszy kontakt z wsią polską.

Święty Mikołaj w Szczercu.

Koło T. S. L. w Szczercu urządziło dnia 5 grudnia „Św. Mikołaja" dla najuboższej dziatwy z miasta i okolicznych wsi. Po nieszporach salę T. S. L. zapełniły się gwarem licznie zgromadzonych dzieci polskich. Po odegraniu aktualnej sztuczki przez młodzież szkoły powszechnej, obdarowano wszystkie dzieci w liczbie 206 słodyczami i owocami a ponadto 64-ro dzieci najbiedniejszych otrzymało materjał na bieliznę, ubrania lub sukienki, a 29-ro dzieci przybory szkolne. Imprezy tego rodzaju urządzało Koło T. S. L. w Szczercu od kilku lat, w br. jednak dzięki wydatnej pomocy Zarządu Głównego (80 zł) i Komitetu Wojewódzkiego S. P. P. O. S. we Lwowie (20 zł) oraz dużej ofiarności miejscowego społeczeństwa zdołało zasięgiem tej imprezy objąć wszystką młodzież polską z całego terenu.

Z odwiedzinami w dwóch Czytelniach.

Dnia 5. XII. wybrałem się piechotą z dwoma młodymi działaczami Z. S. w Starym Samborze do Czytelni T. S. L. w Buczowie.

Czytelnia wynajęta u miejscowego gospodarza schludna, ciepła i przytulna, ledwie pomieściła zebranych gospodarzy z prezesem p. Kulczyckim i wiceprezesem p. Susłą na czele. Na spaźniających się o parę minut gospodarzy, wracających bez obiadu z kościoła ze Starej Soli, nakładano kary pieniężne (po usprawiedliwieniu umarzano). Po referatach rozpoczęła się dyskusja. Okazało się, że największą bolączką Buczsn jest brak szkoły i Domu Ludowego. Tyle było słusznych żądań, tyle zadawano nam pytań, tyle okazano zainteresowania, że żegnaliśmy się z prawdziwym żalem. Lecz na ten sam dzień mieliśmy wyznaczone zebranie na godz. 4-tą w Czytelni T. S. L. w Szuminie.

W Szuminie zastaliśmy Czytelnię przy pracy. Opiekun Czytelni p. Boroński ze Starej Soli wraz z córką prezesa Felicją Kiernicką przygotowywał Jasełka w domu gminnym. W Czytelni zebrali się gospodarze aby wysłuchać naszych referatów.

Późnym wieczorem wracaliśmy do domu, rozmawiając po drodze o serdecznych dzieciakach mazurskich w Szuminie i o garnących się tak bardzo do pracy nad sobą i dla ojczyzny mieszkańcach Buczowa. *Teeselowiec*

Zebranie oświatowe w Drohobyczu.

W dniu 3 grudnia br. w sali Domu Legionowo-Strzeleckiego w Drohobyczu odbyło się zebranie oświatowe, na które przybyli działacze oświatowi, nauczycielstwo z całego powiatu i przedstawiciele organizacyj kulturalno-oświatowych, pracujących na terenie drohobyckiego powiatu.

Zjazd zagaił dyr. gimnazjum T. Kaniowski, prezes Koła TSL., który powitał zebranych i wyłuszczył powody zorganizowania tego zebrania. Po wspaniałych obradach walnego zjazdu TSL we Lwowie w dniach 13 i 14 zm. celem realizacji uchwalonych tamże wniosków jest rzeczą konieczną ustalenie planu pracy kulturalno-oświatowej na rok 1937/38. Przede wszystkim chodzi o wzmożenie akcji kulturalno-oświatowej polskiej inteligencji miejskiej i wiejskiej, która nie może być zastąpioną pracą urzędową lub półurzędową.

Obszerny referat na temat spraw oświatowo-społecznych wygłosił J. Wnuk, instruktor o. p. ze Sambora. Chodzi głównie o to, aby wpoić w społeczeństwo polskie rzetelne umiłowanie mowy polskiej, religii rzymsko-katolickiej, zrozumienie wielkiej roli dziejowej Narodu Polskiego.

Ożywiona dyskusja trwała przeszło dwie godziny. W imieniu Powiatowego Komitetu Porozumiewawczego w Drohobyczu major Zalewski podał do wiadomości uchwały, które mają na celu koordynację wszystkich czynników kulturalno-oświatowych, działających na terenie powiatu. W dyskusji padły ważkie myśli, które świadczyły o wi lkiej trosce zebranych o przyszłość społeczeństwa zamieszkującego kresy południowo-wschodnie. *(M. M.)*

K. O. P. obejmuje opiekę nad jeszcze jedną szkołą.

W dzień św. Mikołaja przybyła do szkoły powsze hnej w Kadłubie koło Czortkowa delegacja kompanii saperów K. O. P. z Czortkowa z kapitanem Krzemińskim na czele w towarzystwie obw. inspektora szkolnego J. Inglota celem objęcia szkoły kresowej w swoją opiekę.

Uradowana dziatwa serdecznie powitała przybyłych, odśpiewała kilka legionowych pieśni. Po rozdzieleniu między dziatwę przyborów naukowych, słodyczy, ubranek i ofiarowaniu aparatu radiowego przemówił do dzieci i rodziców kpt. Krzemiński, inspektor szkolny i nauczycielka S. Głowińska.

Szkoła mieści się w budynku ochronki, którą budowali saperzy z Czortkowa. — Piękny dzień przeżyły dzieci z najbiedniejszej dzielnicy Czortkowa — Kadłuba. Odtąd nie tylko sama szkoła ale i wojsko starać się będzie o odpowiednie wychowanie dziatwy żyjącej dotychczas w bardzo ciężkich warunkach materialnych i moralnych.

Na Dom Ludowy w Polanie.

W uzupełnieniu korespondencji z Polany pow. Lwów zamieszczonej w poprzednim numerze naszego pisma, donosimy, że p. Caryńska ofiarowała 10 zł na Dom Ludowy a p. Caryński — 5 dni pracy końmi.

„Na swojską nutę".

O wsi pisane i dla wsi przeznaczone są przepiękne wiersze p. Jadwigi Gizowskiej. Czuć w każdym ich słowie gorącą miłość kobiecego serca do wsi polskiej i jej mieszkańców. Miłość ta, mimo wielkiej wrażliwości na piękno przyrody i wiejskie uroki, nie każe autorce ograniczyć się do formy sielankowej.

Wierząc mocno w to że „chłop potęgą jest i basta" chce wlać w jego serce wiarę we własne siły, w moc pracy zbiorowej, w skuteczność zgody i jedności.

Zbiór wierszy p. Gizowskiej, o których wielki syn wsi prof. Bujak stwierdził w „liście do autorki", że „piękną, jędrną myśl zawierają, myśl uczciwą, polską i wiejską" — powinien znaleźć się w każdym domu wiejskim.

„Na swojską nutę" wydane zostało nakładem tyg. „Rolnik". Strona zewnętrzna b rdzo staranna. — Cena zł 1.50.

Tydzień Związku Strzeleckiego w powiecie czortkowskim.

W tygodniu Z. S. członkowie Zarządu Pow. Z. S. w Czortkowie odwiedzili wszystkie ośrodki pracy Zw. Strz. w powiecie — zetknęli się z Zarządami Oddziałów i Hufców oraz Zarządami Kół Przyjaciół Zw. Strz. i miejscową ludnością, by podkreślić znaczenie Związku Strzeleckiego na Kresach Wschodnich i zachęcić młodzież do dalszej czynnej, twórczej pracy w tej organizacji.

W dwóch miejscowościach przeprowadzono uchwały rozpoczęcia prac około budowy własnego Domu Ludowego.

Prace zimowe Koła Grunwaldzkiego T. S. L.

Po ukończeniu sezonu półkolonij oświatowa działalność Kół TSL. przeszła z boisk, ogrodów, łąk i lasów do sal Domów Ludowych i sal szkolnych, do pracy Świetlic i Kursów.

Koło Grunwaldzkie TSL. we Lwowie, w samej siedzibie swe rozpoczęło już takie zimowe swe prace w dwóch miejscach:

I tak 3-go października został otwarty w śródmieściu w szk. m. im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej l. 45, Kurs dla dorosłych z zakresu VII klas szkoły powsz. Uczęszczają nań ci, którym warunki życiowe nie pozwoliły we właściwej porze ukończyć nauki w szkole powszechnej. Korzystają z tego Kursu bezrobotni, niżsi funkcjonarjusze państwowi i samorządowi, wojskowi, kobiety różnych zawodów i uczenice Państwowej Szkoły Położnych. W przeciągu 11 lat istnienia tego Kursu Koło Grunwaldzkie TSL zaopatrzyło w wykształcenie 7 klasowej szkoły powsz. i w świadectwo jej ukończenia około 300 osób. Wielu z nich dzięki temu mogło uzyskać posady, inne zostały uchronione przed grożącą redukcją. Dwunasty rok pracy tego Kursu jest więc zaczęty. Zapisało się osób 26, z czego było obecnych na otwarciu, które odbyło się uroczyście w obecności członków Zarządu Koła Grunwaldzkiego TSL, dyrektora szkoły m. im. Staszica, p. Juzeckiego, którzy w przemówieniach swych zachęcali uczestników Kursu do wytrwania w pracy.

Na peryferiach Lwowa, przy trakcie Glinianskim 40, dn. 16 października została uroczyście otwarta na ten rok Świetlica Czytelni im. Zofii Romanowiczówny. Na program otwarcia, w ktrym brało udział 25 osób, złożyły się: przemówienie wiceprezesa Czytelni, odczytanie wyjątku z dzieł patronki Czytelni, śp. Zofii Romanowiczówny, deklamacje delegatów dzieci z b. półkolonii, śpiewy, słuchanie audycji radiowej (śpiew Kiepury), herbatka składkowa i na koniec tańce młodych członków. Program prac Czytelni do 1-go stycznia 1938 już opracowany. Ale o tym napiszemy, gdy zostanie wykonany. Praca już wre, bo co tygodnia otwarta Biblioteka (800 książek), co tygodnia odbywają się zebrania Świetlicy z referatami, wspólnym czytaniem i dyskusją, oraz prób, planowanych przedstawień. Przygotowuje się też robotę wspólną do Kościoła w Dębiance wsi, która jest również terenem działania Koła Grunw. TSL.

Z Czytelni T. S. L. im. J. Mączki w Dublanach.

Z inicjatywy Koła T. S. L. im. J. Mączki odbyło się dnia 26 listopada br. w Domu Ludowym w Dublanach walne zebranie nieczynnej prawie dotychczas Czytelni, na którem wybrano nowy zarząd z kierownikiem szkoły p. J. Szymańskim na czele i uchwalono nadać Czytelni imię Józefa Mączki.

Młodzież wiejska w pracy oświatowej na wsi.

W Kozielnikach obok Lwowa Święto Niepodległości obchodzono bardzo uroczyście.

W dniu tym młodzież szkolna miała poranek. Poza tym w dniu 21. 11. br. przyjechała VI drużyna harcerska z Gimn. Król. Jadwigi ze Lwowa, by odegrać utwór sceniczny „Polska w śpiewie i w tańcu". Specjalnie ładnie i ogromnie barwnie wypadły tańce z przyśpiewkami, odtańczone z wdziękiem i humorem przez młode uczenice. Nad całością czuwała p. mgr. Kupczakówna. Po świętach drużyna przyjeżdża do nas również z przedstawieniem. W tym miejscu muszę podkreślić ofiarność drużyny, której niepogoda, błoto i zimno nie odstraszyły od wyjazdu na wieś. Drużyna ta stale od czasu do czasu przez cały rok z jakimś nowym programem przyjeżdża, przywożąc ze sobą w aucie dekoracje, kostiumy, a nawet orkiestrę.

Ludność do tego rodzaju imprez odnosi się bardzo serdecznie i z zainteresowaniem.

M. Kuźniarówna.

W noc wigilijną.

Zawieja była wprost potworna. Szkapy brnęły w śniegu po pachwiny, posuwając się zwolna krok za krokiem. Chłop łomotał w nie batem, klnąc brzydko i konie i tę chwilę, w której skusił się na głupie dziesięć złotych i, mimo świętej Wigilii, zaprzągł szkapy i ruszył w tę przeklętą drogę. Inżynier siedział na wiązce słomy, zakutany w baranie futro, niebardzo słuchając wyklinań chłopa. Wcisnął ręce w rękawy, schował w kołnierz twarz przed śniegiem i wichrem i zdał się zupełnie na chłopską zdolność orientowania się w ciemności. Sanki to wspinały się na kopę śniegu, to znów zjeżdżały nagle w dół, pochylały się to w jedną, to w drugą stronę, ale jakoś nie wywracały się, mimo, że to jedna, to druga płoza wpadały w rowy i doły.

W pewnej chwili szkapy stanęły i mimo batów i „wiokania“ nie chciały ruszyć z miejsca. Chłop zlazł z sanek, ale wpadł odrazu w dół wywiany przez wichurę. Minęła długa chwila, zanim się znowu wygramolił i rękami chwycił się sanek.

— Ja już teraz nic nie wiem! — krzyczał. — Mnie się widzi, żeśmy zjechali w pole, bo tu zorana ziemia pod śniegiem.

— Więc cóż zrobimy? — zapytał także krzykiem inżynier. — Może przeczekajmy chwilę... Niech konie odpoczną.

— Kiedy się boję, że jak będziemy stać, to nas tu ze wszystkiem śnieg zasypie.

Inżynier podniósł się w saniach i począł silnemi uderzeniami strzepywać śnieg z kożucha. Rozejrzał się potem dookoła, ale nie mógł przebić wzrokiem ciemności i tumanów niesionego wichrem śniegu.

— My tu chyba zginiemy, panie! — usłyszał, jakby z za ściany, głos woźnicy.

Inżynier wysiadł z sanek i, trzymając się ich, począł brnąć przez śnieg ku koniom. Nie bez trudności znalazł koński grzbiet, posunął się jeszcze nieco naprzód i dobrnął do dyszla. Sprawdził, że dyszel, pochylony w dół, utkwił głęboko w zaspie. Począł odrzucać śnieg butami i deptać przed dyszlem drogę. Zmęczył się wkrótce i zdyszał, bo mu długi kożuch zawadzał, ale rad był z siebie, bo szkapy poczęły iść wolno, krok za krokiem za nim. Nagle stracił grunt pod nogami i wpadł w jakiś dół. Starał się zerwać na nogi, ale za każdym ruchem staczał się niżej, aż wreszcie legł na twardej płaszczyźnie. Podniósł się na kolana, ale w tej chwili spadła nań lawina śniegu i rozległ się hałas, stuk i brzęk; to idące za nim konie runęły z kopy śniegu w dół, przelatując tuż obok. Chłop, który trzymał się sani, zwalił się wraz z niemi i teraz grzebał się w śniegu, nie mogąc wyplątać się z długiego kożucha. Konie poczęły się szarpać w powikłanej uprzęży i po długiej chwili stanęły na nogach, otrząsając się ze śniegu.

Inżynier wydobył się z trudnością z pod kupy śniegu i, nie widząc nic dookoła siebie, począł wołać:

— Hej, ojciec! Gdzie jesteście?!

Chłop nie dosłyszał, bo właśnie wpadł znowu głową w śnieg. Minęła długa chwila, zanim stanął na nogi. Wiedziony raczej instynktem, aniżeli wzrokiem, zmacał konie i wywrócone sanie. Teraz on począł zkolei wołać inżyniera, żeby mu pomógł podnieść sanie i rozplątać uprząż.

Inżynier poszedł na głos i jął pomagać, jak umiał. Chłop wyczuł nogami twardą płaszczyznę, na którą spadli i orzekł:

— Mnie się widzi, że my są na moście. Ino teraz nie wiem, w którą stronę jechać!

— Wszystko jedno, byle jechać — odparł inżynier. — Tylko trzeba zmacać, gdzie jest bariera.

Inżynier nic nie odpowiedział.

Woźnica uporządkował uprząż, sprawdził naszelniki i począł szukać poręczy mostu. Udało mu się to na szczęście, wrócił do koni, wsiadł na sanie i ruszył prosto przed siebie.

— Ino teraz nie wiem, czy jedziemy tam, skąd my przyjechali, czy tam — gdzie mamy jechać.

— Wszystko jedno — powtórzył inżynier — byle jechać.

Woźnica smagnął konie batem.

— Wio-ooo!

Szkapy ruszyły wolno i szły krok za krokiem. Inżynier otulił się znowu w futro i postanowił nie ruszać się z sani za nic w świecie. Ale sanie, skoro tylko zeszły z mostu, poczęły znowu wspinać się na kopy śniegu i spadać w doły. Po jakimś czasie konie znowu ustały i nie chciały ruszyć z miejsca. Nie pomogła ulewa batów. Chłop wysiadł i wziął lejcowego konia przy pysku. To pomogło na chwilę, ale nie na długo. Szkapy ustały zupełnie.

— Przykryjcie konie derami i poczekajmy, aż odpoczną — poradził inżynier.

— Dery wiatr zedrze — odparł chłop, gramoląc się na siedzisko. — A mają zmarznąć na kość, to i w derach zmarzną.

Siedzieli teraz i chłop i inżynier w milczeniu czekając zmiłowania Bożego. Śnieg przysypywał ich coraz grubszą warstwą, a wiatr przejmował do kości.

— Trzeba się trochę poruszać — poradził po jakimś czasie chłop i stanąwszy w saniach, począł zabijać ręce.

Inżynier poszedł za jego przykładem.

— A wiecie — rzekł, siadając zpowrotem — zdaje mi się, że wiatr zaczyna cichnąć...

— I mnie się tak widzi — odparł woźnica.

Wystawili obaj głowy z kożuchów i poczęli nasłuchiwać. Rzeczywiście wichura słabła.

— Pan Bóg łaskaw na biedne sieroty — rzekł chłop. — Ale, panie! Słuchajcie ino... Czy mi się zdaje, czy co... to przecie jakieś organy słychać.

— Organy?!

Inżynier odchylił kołnierza i słuchał.

— Tak... Ale jakże to... Przecie jeszcze niema północy... A to jakby Pasterka, czy jak...?

— Gdzieby ta Pasterka! Tu, panie, niema żadnego kościoła po drodze.

Nasłuchiwał dłuższą chwilę i wreszcie jęknął:

— Tak! To organy! Ale skąd tu organy! Jezu! To chyba już idzie na nas śmierć! Jak ludzie mają umierać, to im się często organy dają słyszeć!

— Nie gadajcie głupstw! — zgniewał się inżynier, choć mu się zrobiło nieco nieprzyjemnie: poprzez słabnącą zawieję wiatr niósł coraz wyraźniejsze tony organów. Po pewnej chwili wmieszał się w ich głos jakiś chóralny śpiew.

— Jezu! — prawie zawył chłop. — I jakieś śpiewy!

Teraz inżynier usłyszał najwyraźniej urywek melodii.

— Kolęda — rzekł półgłosem. Zerwał się z sani, zrzucił z siebie ciężki kożuch i począł brnąć przez zaspy. Szedł długą chwilę na niesiony wiatrem głos i po pewnym czasie poprzez sypiący jeszcze gęsto śnieg ujrzał nagle światło. Głos organów był coraz wyraźniejszy i szedł wyraźnie od strony światła. Inżynier brnął poprzez zaspy, upadał, podnosił się, aż wreszcie natrafił na jakiś płot. Stanął zmęczony i słuchał:

Przez otwarte okno jakiegoś domu wypadały w ciemną noc dźwięki kolęd, śpiewanych przy wtórze organów. W izbie majaczyły cienie mieszkańców.

— To nie kościół — westchnął półgłosem — to głośnik!

Przelazł przez płot i szedł teraz już szybciej ku otwartemu, jasno oświetlonemu oknu. Dobrnął pod ścianę i oparłszy się o okienną ramę, krzyknął:

— Ratunku!!! *Jerzy Kossowski.*

Kolęda.

Ten co w niebie ma mieszkanie,
Nie zna co to smutki.
W stajni z siana ma posłanie,
Z zimna drży Malutki. —
Zwą Go Królem wszego świata,
Śpiewają Mu: Święty. —
Dziś pasterzy ma na czatach,
Pomiędzy bydlęty.
Sam świat karmi do sytości,
I w bogactwa stroi. —
Nie ma dzisiaj wzajemności,
Wśród wędrówki swojej.
Nikt nie chyli pysznej skroni,
Przed dziecięcą głową.
Śpi na Matki-ziemskiej łonie,
Dziś Przedwieczne słowo.
Choć świat Jego, On ubogi,
Dziś nam przykład daje. —
Że w niebieskie święte progi,
Pierwszy biedny staje.
Radujże się wiosko miła
Z Jego narodzenia.
Bo w miłości wielka siła,
Mocy i tworzenia. —
Niech serdecznych kolęd echo,
Płynie po nad wioski.
Że On ludzi jest pociechą
On zna ból i troski.
Niech przy stole, przy opłatku, —
W pośród nocnej ciszy. —
Prośby nasze Jezus z Matką
Przyjmie i usłyszy.

J. Kapuściński.

O kulturę muzyczną wsi.

Kultura — to sprawnie działający w państwie aparat oświatowy i rozkwit sztuki w najszerszym słowa tego znaczeniu. Przeszło stuletnia niewola polityczna nie pozwoliła nam owej głębokiej prawdy w pełni rozwinąć. Stąd dotkliwe luki, istniejące dziś w tej czy innej dziedzinie kultury narodu, mimo, iż w ciągu zaledwie 19-letniego okresu niepodległości „odrobiliśmy“ niejedną zaległość.

Luki te w wyjątkowo dużych rozmiarach stwierdzamy w zakresie naszej kultury muzycznej, której bezpośrednie wpływy wciąż jeszcze ogarniają nazbyt mały odsetek społeczeństwa.

Jeżeli uświadomimy sobie, jak potężne podniety i wartości wnosi muzyka do życia duchowego — uznamy wszelki wysiłek społeczeństwa w kierunku jej rozpowszechnienia za ważny, celowy, niezbędny.

Do podniesienia ogólnej kultury muzycznej naszego kraju i wydatnego zwiększenia jej stanu posiadania przyczynić się może bezspornie w stopniu wybitnym — wieś. Boć przecież wieś polska — to 23 miliony obywateli Rzeczypospolitej, masa, w której tkwią potencjonalne skłonności i uzdolnienia muzyczne dużej miary (nie bez znaczenia tu przecież fakt, iż skarbiec polskiej pieśni ludowej jest jednym z najbogatszych w Europie). Otóż masa ta, odpowiednio muzycznie przeszkolona, stanowić może w przyszłości potężne kadry odbiorców i czynnych pracowników w dziedzinie naszej kultury muzycznej.

Że wieś polska objawia ponad wszelką wątpliwość zamiłowania muzyczne świadczą choćby przytoczone niżej dane statystyczne, dotyczące chórów ludowych. Otóż według danych tych w roku 1936/37 chórów ludowych w Polsce było: woj. centralne — 1802, woj. wschodnie 822, woj. zachodnie — 1234, woj. południowe — 2272. Razem — 6131, w tym wielogłosowych 2869.

Godny podkreślenia jest fakt, że liczba ta stale wzrasta. Dość przecież zaznaczyć, że statystyka np. z roku 1931 notuje chórów ludowych istniejących w Polsce zaledwie 1802 (nie uwzględniała ona jednak okręgu śląskiego i woj. warszawskiego). Oczywiście powyższe dane liczbowe nie roszczą sobie pretensji do absolutnej ścisłości.

Instytucje powołane do krzewienia kultury muzycznej w naszym kraju, powinny doniosłą tę akcję oprzeć — jeżeli chodzi o wieś — na dwóch jednocześnie postulatach: 1-o na kultywowaniu istniejącej lokalnej kultury muzycznej (a więc na podtrzymywaniu egzystencji regionalnych zespołów instrumentalnych i wokalnych oraz regionalnej muzyki ludowej), 2-o na rozszerzaniu kręgu zainteresowań muzycznych ludności danej miejscowości czy dzielnicy przez metodyczne przyswajanie jej dzieł z ogólnoświatowej literatury muzycznej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż z odnośnych instytucji muzycznych postulaty te w najrozleglejszej skali realizuje dziś radio. Ileż bowiem produkcji zespołów ludowych w ciągu jednego tylko roku rozbrzmiewa na fali naszego radia, zespołów z różnych stron kraju. Wymowną w tym względzie „ilustracją“ stanowi choćby ubiegły sezon radiowy, w ramach którego wystąpiło kilkadziesiąt chórów ludowych.

Radio stanowi dzisiaj bezsprzecznie najsilniejej promieniujące ognisko kultury muzycznej — w interesie tedy społeczeństwa, pragnącego wysokiego poziomu tej kultury, leży intensywne radiofonizacja kraju, a wsi w szczególności.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk

od 26 grudnia 1937 r. do 1 stycznia 1938 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
26 N. Szczepana I męcz.	**13 Hrudeń. Ewstratja**
27 P. Jana Apost. Ewang.	14 Fyłymona
28 W. Młodzianków M. m.	15 Jełewterja
29 Ś. Tomasza B.	16 Aheja
30 C. Eugeniusza B. W.	17 Danyiła
31 P. Sylwestra P. W.	18 Sewestjana
1 S. Nowy Rok 1938. Miecz	18 Ihnatyja

Proces o zajścia w jarosławskiem.

Przed sądem okr. w Przemyślu toczył się w ub. tygodniu proces przeciw 10 przywódcom Stronnictwa Ludowego w związku z zajściami podczas strajku chłopskiego w okolicach Jarosławia. Na ławie oskarżonych zasiedli Józef Kasprzak.

Prokurator zarzucał oskarżonym szereg czynów przestępczych. Kasprzak i hr. Drohojowski występowali w skoncentrowanej w Pawłosiowie akcji strajkowej jako czynniki kierujące. Na skutek zarządzenia wydanego przez komendę, poczęły nadciągać do Pawłosiowa uzbrojone w kosy, widły a nawet broń palną grupy chłopów pod dowództwem prezesów Kół, tak że liczba uzbrojonych i zgromadzonych chłopów sięgała kilku tysięcy. Kasprzak miał proponować, by chłopi okali się dookoła miasta Jarosławia i w ten sposób uniemożliwili wkroczenie policji do pobliskich wiosek.

Tak Kasprzak, jak Drohojowski twierdzili, że starali się wpływać na chłopów uspokajająco.

Zeznania świadków trwały kilka dni. Po przemówieniu prokuratora i obrońców zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali:

Jan hr. Drojanowski na 3 i pół roku więzienia, Józef Kasprzak na 3 lata, Jan Maziarek na 1 rok, Karol Wlazło na 10 miesięcy, Władysław Mitkowski na 1 rok i 3 mies., Jan Orzech na 1 rok i 3 mies., Jan Rusinek 8 mies., Karol Solski 7 mies., Jan Słupek 2 lata, Józef Świtałowski na 1 rok więzienia. Wyrok wywarł wielkie wrażenie.

Ks. dr Machay — proboszczem.

Ks. dr F. Machay jest postacią dobrze znaną w Polsce. Urodzony w Jabłonce na Orawie, wyświęcony w diec. spiskiej w 1912 r., dokonał po wojnie wielkiego dzieła: zjednoczenia z Macierzą polskiej, góralskiej ludności północnych gmin Spisza i Orawy. Z tego okresu warto przypomnieć jego słynną podróż z Piotrem Borowym i Wojciechem Halczynem do Paryża do Wilsona w czasie konferencji pokojowej.

Niedawno ks. dr Machay mianowany został proboszczem parafii Najśw. Zbawiciela w Krakowie na Zwierzyńcu.

Dlaczego Kongres Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Krakowie.

Pisma Stronnictwa Ludowego zamieściły apel treści następującej: „Chłopi małopolscy w ostatnich czasach ponieśli największe ofiary dla sprawy ludowej. Niech bodaj częściowym zadośćuczynieniem będzie dla nich to, że najbliższy Kongres odbędzie się w Krakowie! Ale na tym Kongresie nie może zabraknąć ani jednego delegata chłopskiego z b. Kongresówki, Ziemi Poznańskiej i Pomorza!“ *(ag)*

Ochrona sztuki ludowej.

W Wilnie odbył się ogólnopolski Zjazd Towarzystw Popierania Przemysłu Ludowego. W referatach poruszano konieczność wydania ustawy o ochronie sztuki ludowej, któraby propagując rozumienie sztuki i kultury ludowej uchroniła ją od wykorzystywania przez niefachowców i laików. Podkreślono, że wyroby ludowe oparte o wielowiekową najczęściej tradycję, posiadają z reguły wielką wartość artystyczną i z tego względu zasługują na ochronę ich wartości przed szkodliwem działaniem wpływów miejskich.

Ochroną tych wartości zajęły sie właśnie Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, zgrupowane w radzie 6 towarzystw.

O nieprzyjmowanie Żydów do Kółek Rolniczych.

Na walnym zjeździe delegatów C. T. O. i K. R., jaki odbył się w Warszawie, delegat łęczycki, p. Kawczyński, wysunął podczas dyskusji postulat by do Kółek Rolniczych nie przyjmować rolników, niearyjskiego pochodzenia.

Projekt zmian w służbie wojskowej.

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Projekt oparty jest na dotychczas obowiązującej ustawie do której jednak wprowadzono dość daleko idące zmiany.

Pierwszą z nich jest

ustanowienie powszechnego obowiązku wojskowego dla kobiet

od ukończonych lat 19 do lat 45 ale tylko w razie przyjęcia tego obowiązku ochotniczo w postaci pomocniczej służby wojskowej. Kobiety, które zgłoszą się ochotniczo mogą być powołane do odbycia przeszkolenia wojskowego.

Rada Ministrów może nałożyć na te kobiety, które ukończyły gimnazjum lub liceum, obowiązek przeszkolenia wojskowego kobiet w czasie pokoju do pomocniczej służby wojskowej. Służbę tę pełni się w czasie wojny, mobilizacji lub zagrożenia państwa a obejmuje ona osoby, które z racji swego wieku lub stanu zdrowia względnie płci nie są zdolne do pełnienia właściwej służby wojskowej. Służba pomocnicza polega na pełnieniu służby obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, wartowniczej, łączności, technicznej, przeciwpożarowej, służbie zdrowia, transportowej, biurowej itd.

Do uzupełniającej służby wojskowej mogą być powołani mężczyźni od 17 do 60 roku życia. Służba ta polegać będzie na odbywaniu krótkotrwałych ćwiczeń bądź przygotowawczych dla tych, którzy nie odbyli zasadniczej służby wojskowej, bądź też doskonalących dla tych, którzy mają służbę wojskową wysłużoną. W czasie wojny lub mobilizacji wiek poborowy rozpoczyna się dla wszystkich z dniem 1 stycznia tego roku kalendarzowego, w którym podlegający powszechnemu obowiązkowi wojskowemu ukończy 18 lat życia.



Poświęcenie obejścia wodą święconą, przyniesioną z kościoła o świcie w dniu Bożego Narodzenia.

Służba pracy.

Nowymi są przepisy o „służbie pracy“ dla cenzusowców, którzy obowiązani są odbywać służbę pracy w terminach i organizacjach, określonych przez ministra spraw wojskowych oraz przez czas, określony w rozporządzeniu wykonawczym.

Oddziały „Obrony Narodowej“.

Projektowana ustawa obejmuje również przepisy o jednostkach organizacyjnych „Obrony Narodowej“, które będą jednostkami regionalnymi, różniącymi się od jednostek wojska stałego tym, że żołnierze Obrony Narodowej nie są skoszarowani, pozostają w swoich domach, przy swoich warsztatach pracy, a w jednostkach Obrony Narodowej zbierają się tylko na zarządzenie ćwiczenia i zbiórki lub w przypadku potrzeby postawienia ich w gotowości bojowej.

Służba, pełniona w Obronie Narodowej, będzie raczej doraźna, nie obliczona na stosunkowo dłuższy okres czasu, przeto powołani do tej służby będą mogli wykonywać swój zawód i w sposobie zarobkowania nie powinni napotykać na utrudnienia.

Sprawy gospodarcze.

Drobni rolnicy zaczynają chować zwierzęta futerkowe.

We wsi Zatoka (pow. Gródek Jagielloński, woj. lwowskie), powstała ferma zwierząt futerkowych — lisów srebrzystych oraz nutrii, którą zorganizowali miejscowi drobni rolnicy, Józef Kowalski, Józef Dreher oraz Józef Dąbek. Zwierzęta zarodowe zakupiono w hodowlach związkowych. Jest to bardzo pomyślne poczynanie, świadczące o postępie na terenie małych warsztatów rolnych. (ag.)

Płatnicy żądają podwyżki podatku.

Rada miejska Pucka uchwaliła ostatnio podwyżkę stopy podatku od nieruchomości w Pucku z 30 na 50 prc. Podwyżki tej domagało się Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Pucku, pragnąc w ten sposób dać miastu fundusze na kontynuowanie prac nad regulacją kanalizacji nad zatoką Pucką, gdzie niedawno wysypana została sztuczna plaża. Obywatelski ten czyn spotkał się w szerokich sferach obywatelswta miasta z dużym uznaniem.

Rolnictwo domaga się pomocy finansowej na meliorację.

Szerokie sfery rolnicze wysuwają jako aktualne zagadnienie — wznowienie udzielania kredytu przez Państwowy Bank Rolny na urządzenia wodno-melioracyjne, stanowiące podstawę całej roboty w tym kierunku.

Na czoło wysuwa się tu sprawa oprocentowania, które łącznie z amortyzacją nie powinno przekraczać 3%. Zdaniem sfer rolniczych, akcja melioracyjna posiada doniosłe znaczenie nie tylko dla rolnika, lecz i dla państwa, to też wydaje się słusznym, aby państwo przyszło tej akcji z pomocą i zgodziło się na pewne dopłaty do oprocentowania pożyczek, zaciągniętych w Państwowym Banku Rolnym na ten cel, przynajmniej do czasu, kiedy rolnik będzie mógł obejść się bez tej pomocy, tj. do chwili pełnej poprawy stosunków gospodarczych w rolnictwie. Poza tym samorząd rolniczy wypowiada się za kredytem w gotówce, przyczym pożyczka w wypadku melioracyj trwałych winna być udzielana do wysokości 80% sumy kosztorysowej, zaś przy melioracjach prymitywnych tylko na pokrycie kosztów projektu, dozoru technicznego i budowli wodnych.

Co do kosztów dopływów głównych, to, o ile posiadają one charakter roboty podstawowej o znaczeniu wybitnie publicznym, winno je pokrywać państwo, natomiast mniejsze dopłaty mogą być wykonane przez zainteresowanych. Wysuwany jest również postulat, aby dłużnik miał możność uzyskania kredytu także na zagospodarowanie zmeliorowanych gruntów na wniosek właściwej Izby Rolniczej. Okres amortyzacji udzielonych pożyczek winien być nie jednakowy i zależny od rodzaju melioracji, stopnia rentowności itp. w granicach od 30 do 40 lat.

Wzrasta wytwórczość spółdzielcza.

Coraz więcej spółdzielni spożywców, zwłaszcza wiejskich, zakłada u siebie wytwórnie. W chwili obecnej już 130 spółdzielni prowadzi piekarnie a 90 — masarnie. *(ag)*

Srebrne lisy na wileńszczyźnie.

Hodowla srebrnych lisów na wileńszczyźnie, rozwijająca się z każdym rokiem, dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym, koncentruje się przeważnie w pow. wilejskim.

Obecnie na terenie pow. wilejskiego są 4 fermy, hodujące te zwierzęta, mianowicie w miejscowościach: Kasuta, Kostyki, Serwecz i Ryndzewicze. Fermy te posiadają około 1000 lisów srebrnych, przedstawiających wartość ponad 500.000 złotych. Mają powstać ponadto w najbliższym czasie 2 nowe fermy w gm. krzywieckiej i kurzenieckiej.

W Kostykach, obok hodowli lisów srebrnych, zapoczątkowano ostatnio również hodowlę szopów.

—o—

Praca zbiorowa
pod redakcją Eug. Bielawskiego.

DOBRACZYN — WIEŚ POD SOKALEM.

(Fragmenty szkicu monograficznego).

II.

Jak już wspomniano, wioskę zamieszkują Polacy, Rusini i Żydzi. Ludność polska stanowi tu bardzo mały odsetek, bo na 1302 mieszkańców przypada zaledwie 132 Polaków. Zaznaczyć należy, że ludność polska w roku 1880 wynosiła 28 dusz polskich i od tego czasu w przeciągu pięćdziesięciu lat wzrosła do liczby 264.

Liczba ludności polskiej spadła do połowy.

Natomiast od roku 1931 w przeciągu siedmiu lat spadła o połowę. Trzy przyczyny złożyły się na tak wielki spadek ludności polskiej w Dobraczynie:

Po pierwsze częściowa parcelacja majątku dworskiego, jaka przyczyniła się do zubożenia dworu, który zaczął odprawiać służbę złożoną przeważnie z Polaków. Ci nie mając własnej ziemi z którąby ich coś wiązało, wynieśli się szukać pracy gdzie indziej.

Po drugie tartak i fabryka „Wanda", własność ordynacji poturzyckiej, przeszła w ręce żydowskie i tym samym robotnicy Polacy zostali zastąpieni robotnikami żydowskimi. Część ich przeniosła się w zamojszczyznę, gdzie zatrudnił ich w swej fabryce dawny kierownik tutejszej fabryki inż. Waligóra, inni znaleźli pracę w mieście.

Po trzecie na skutek wielkiej agitacji ze strony cerkwi wielu Polaków zwłaszcza z małżeństw mieszanych ochrzciło dzieci swe w cerkwi.

Obecna ludność polska pod względem narodowościowym jest słabo uświadomiona. Większość, jeżeli nie jest obojętna, to chętnie łączy się z Rusinami. 26 Polaków używa mowy polskiej, reszta porozumiewa się w domu pomiędzy sobą po rusku. Kilku Polaków uczęszcza stale na zebranie do czytelni ruskich i obchodzi święta grecko-katolickie.

Należy jednak zaznaczyć że w ostatnich czasach od chwili uzyskania własnej dobrze urządzonej świetlicy stan dotychczasowy powoli zaczął się poprawiać.

Ludnością polską zajmuje się jedynie tutejsze nauczycielstwo, poza tym dwór chętnie świadczy na cele polskie. Zaznaczyć należy, że pomimo tak bliskiej odległości od parafii rzymsko-katolickiej do roku 1935 nikt z księży nie zainteresował się specjalnie tutejszą ludnością.

Rusini i Ukraińcy.

Ogromną większością we wsi są Rusini, którzy do roku 1918 poza trzema rodzinami stanowili jedną zwartą ruską grupę. W zaborze austriackim tak samo jak Polacy odczuwali ciężar niewoli i wszelkie zakusy uczynienia z nich jakiegoś nowego narodu poza wspomnianymi trzema rodzinami dzielnie odpierali. Narażało ich to na różne prześladowania, dlatego to w roku 1915 przy cofaniu się Rosjan niemal, że wszystka ludność poza kalekami wyjechała w głąb Rosji, skąd do tej pory nie wróciły jeszcze dwie rodziny.

Stan ten trwał do roku 1918. Po inwazji ukraińskiej Rusini tutejsi podzielili się na dwie grupy. Część pozostała nadal przy starej tradycji ruskiej, stąd też często otrzymują nazwę Starorusinów, drudzy zaś przyjęli nazwę Ukraińców.

Od tego czasu powoli zaczął zarysowywać się rozłam, który doprowadził do tego, że ludność ta pomimo, że jest jednego wyznania i przez stosunki rodzinne bardzo ze sobą wymieszana, stanowi we wsi dwa wrogie obozy.

Trudno jest podać nawet w przybliżeniu liczby jednych i drugich, ponieważ zapatrywania swoje dość często zmieniają przechodząc od jednych do drugich.

Przez dłuższy czas jeszcze po wojnie obie te grupy pracowały wspólnie w jednej czytelni. Po roku 1930 nastąpiło zupełne oddzielenie jednych od drugich i z tą też chwilą rozpoczęła się we wsi walka, która przeniosła się nawet na teren cerkwi. Tak jedni i drudzy mają swoje czytelnie, prenumerują swoje pisma, mają swoje uroczystości itp.

Jako barwy narodowe Rusini przyjęli biało-czerwono-niebieskie, Ukraińcy niebiesko-żółte, kolorami tymi są ozdobione ich czytelnie, wnętrza domów jakoteż i stroje. W ostatnich czasach walka pomiędzy tymi grupami przybrała charakter bardzo ostry, co dla normalnego życia wsi jest bardzo pożądane.

Obecnie Ukraińcy po opanowaniu cerkwi usunęli ze wszystkich funkcyj cerkiewnych Rusinów. Z chwilą usunięcia z cerkwi „diaka" Rusina, weilu starszych Rusinów przestało wogóle uczęszczać na nabożeństwa do miejscowej cerkwi.

Jeżeli chodzi o stosunek jednych i drugich do Polaków, to Rusini odnoszą się przychylnie i chętnie biorą udział w uroczystościach państwowych, natomiast Ukraińcy ustosunkowali się do wszystkiego co polskie — jeżeli nie wrogo to w każdym razie negatywnie.

Jedyna rodzina żydowska.

Wreszcie trzecia narodowość to Żydzi, którzy w roku 1880 byli tu w ilości 15 dusz, obecnie zaś znajduje się jedna rodzina złożona z 4 osób. Przyczyną, która zmusiła żydów do opuszczenia wsi, był bojkot, z powodu którego przeniesiono się do miasta. Ostatnia rodzina zajmuje się skupywaniem mleka dworskiego i to ją trzyma we wsi, w przeciwnym razie niemiała by tu racji bytu.

Ubiory regionalne.

Ludność Dobraczyna nie ma jakiegoś specjalnego stroju regionalnego, któryby czymś szczególnym odróżniał się od strojów w innych wioskach. Wioska położona pomiędzy dwoma miastami siłą rzeczy musiała wiele zwyczajów przyjąć z miasta. Od czasu do czasu wprowadza do wsi szczególnie młodzież różnego rodzaju inowacje w modzie.



Kolędnicy zakopiańscy.

Koszule szyją kobiety same dla siebie i rodzin swoich z płótna konopnego lub lnianego. Płótno to robią we wsi, lub też dają robić do sąsiednich wiosek. Dawniej wysyłali do fabryk konopie lub len, by w zamian za to otrzymać delikatne płótno, gdy jednak zdarzyło się kilka wypadków oszustwa, ze strony fabryk, kombinacja ta została zaniechana.

Koszule mężczyzn jak i kobiet są długie aż do kolan, wyszywane w różnobarwne desenie. W wyszyciu przeważają kolory czarny, czerwony, niebieski i żółty.

Spodnice robione są z czarnego sukna lub jasnego struksu. Spodnice na dnie powszednie są różnego koloru, na dnie świąteczne używa się zawsze koloru czerwonego, obszyte dołem kilkoma wstążkami. Ukrainki mają wstążki żółto-niebieskie, zaś Rusinki biało-czerwono-niebieskie.

Fartuszki paradne są z płótna lnianego, wąskie niemarszczone, całe wyszyte i obszyte wstążkami. Nazywają je tu „ukraińskie".

Kabaty noszą tu wszyscy bez wyjątku mieszkańcy. Męskie kabaty to rodzaj kurtek. Uszyte są z bitego sukna lub owczej wełny, kobiece zaś zawsze z sukna kupnego i skrojone do stanu. Kołnierz jest z tego samego materiału. Kabat zapinany jest na czarne rogowe guziki. W zimie młodzież nosi kożuszki, pokryte suknem, a starsi długie kożuchy ze skór owczych wyprawianych na biało. Kożuch uszyty jest do stanu i z tyłu nieco pofałdowany. Gdy się kożuch męski trochę zniszczy pokrywają go suknem.

Od czasu do czasu moda przynosi pewne zmiany, po pewnym czasie z powrotem wraca się do dawnego stroju. I tak obecnie młodzież zaczyna używać szerokich spodni „pumpów". Dziewczęta zaś noszą wełniane kraciaste spodnice.

Do nakrycia głowy niewiasty używają chustek, z którymi prawie nigdy nie rozstają się, Chustki używane w lecie są małe, wełniane (szalowe) barwy jasnej. Chustki wiązane są pod brodę. W zimie używa się na to jeszcze chustek włóczkowych grubych tak zwanych „maćków", przeważnie barwy czarnej lub ciemno bronzowej. Często też używa się dużych chustek.

Mężczyźni w lecie noszą filcowe kapelusze lub kaszkiety przeważnie koloru ciemnego, w zimie zawsze barankowe czapki.

Jako obuwia używa się tu w zimie butów z cholewami. Obcasy coraz częściej są na gumkach niż na podkówkach. W lecie dziewczęta noszą brązowe sznurowane trzewiki.

Z ozdób noszą tu czerwone korale lub zwykłe szklane paciorki różnokolorowe. (C. d. n.)

Nowe życie w polskiej osadzie.

W roku 1927 na rozparcelowanych obszarach Andrzeja Kuźniewicza osiadło kilkadziesiąt rodzin polskich. Bez jakiejkolwiek pomocy i planu na przyszłość założono osadę polską, Kolonię Koweniecką. W pierwszych początkach życie osadników było bardzo ciężkie i nieznośne, osadnicy byli wystawieni na zmagania się z obcym żywiołem, to też nie wszyscy wytrwali na swym posterunku osadniczym. Kilkunastu osadników sprzedało swe działki miejscowym Rusinom, ażeby za uzyskane pieniądze kupić kawałek ziemi bliżej szkoły, kościoła i innych ośrodków kulturalnych.

Ci którzy zostali prowadzili do roku 1934 żywot nędzny. Dziatwa wyrastała bez religii, bez szkoły, starsi i młodzież gnuśnieli, bałamuceni przez agitatorów ukraińskich. Zdawało się że w krótkim czasie kilkadziesiąt dusz polskich przepadnie na zawsze dla polskości. Lecz w roku 1933 znaleźli się ludzie, którzy zatroszczyli się o dolę osadnika polskiego w samborskim powiecie. Rozpoczęto pracę kulturalno-oświatową. Powiatowy Zarząd T. S. L. założył Czytelnię, wydzierżawił dom na świetlicę, by osadnicy mieli gdzie gromadzić się i radzić wspólnie o swoim losie.

Początkowo praca natrafiała na wielkie trudności. Ludność polska zniechęcona do życia, opuszczona i zaniedbana, zachowywała się zupełnie biernie. Trzeba było kogoś, ktoby tę osadę z miejsca ruszył i przełamał pierwsze zapory. Prof. Glodt jako prezes samborskiego Koła T. S. L., znając dobrze smutne położenie osadników w Kowenicach przystąpił natychmiast z wydatną pomocą a opieką nad nowo założonym kołem T. S. L. w Kowenicach powierzył absolwentce seminarium nauczycielskiego p. Skrętowiczównej. Jako kierowniczka półkolonii przez 2 lata swym zapałem patriotycznym i troskliwą opieką zdołała p. Skrętowiczówna wzbudzić wśród osadników ducha polskości, przełamać najtrudniejsze przeszkody i życie społeczne pchnąć na nowe tory, przez co zdobyła wśród tutejszej ludności szacunek i wdzięczność.

W roku bieżącym staraniem samborskiego Koła T. S. L. założono w kolonii prywatną jednoklasową szkołę powszechną. Dziatwa uczy się już po polsku. Na tę szkołę czekaliśmy lat 11, teraz śmiało mówimy: czegośmy żądali, tegośmy się doczekali. Kierowniczka szkoły p. Januszewska nie szczędzi swych sił dla pracy w szkole, poza nauką jest częstym gościem w świetlicy gdzie ją zawsze mile i serdecznie witamy. Upłynęły zaledwie dwa miesiące pracy społecznej a już mamy pod jej kierownictwem dodatne wyniki.

Członkowie Koła i Kolonii Koweniackiej składają serdeczne podziękowanie wszystkim pracownikom społecznym, którzy starają się podnieść tę polską placówkę jaką jest Kolonia Koweniecka.

Osadnik z Kolonii Koweniackiej

Na drzewku.

Mała Ala powiesiła tę zabawkę pod samym wierzchołkiem, tuż przy gwieździe i długo się jej przyglądała.

— Śliczna ! Narciarka!

Co chwila odrywała się od stołu wigilijnego i wciąż z nią rozmawiała, pieszczotami i nazwami ją zasypywała.

Ta narciarka urobiona była z waty, poprószonej drobnymi opiłkami, jakby migotającymi śnieżynkami. Z kapuzy ledwo było znać twarzyczkę. Gruby płaszczyk otulał małą postać, aby nie zmarzła w zimie. Do stóp przytwierdzone miała narty.

Wisiała wśród gałązek, jak w lesie, zmienionym w czarodziejski ogród, pełen świateł, lśnień, łańcuszków. Gdyby zjechała ze swych wysokości, potłukłaby i roztratowała te cudne przedmioty.

Tyle zabawek — aż ciasno! Obok ptak, urobiony z barw, trzepotał i świergotał. Żołnierz z wojowniczą miną strzelał do wroga. Dobosz walił w bęben, aż uszy puchły świerszczowi tak, że głowy biedak nie mógł wychylić ze swej kryjówki, a pająk aż drżał z bojaźni. Sto pociech, co ten błazen wyprawiał: gwizdał, trąbił, koziołki fikał, swymi sztuczkami musiał nawet najbardziej smutnego rozśmieszyć. Konik kopytami krzesał iskry i rżał donośnie.

Trąbka, samotnie wisząca, dawała znać, co tu dzieje się.

Anioł, stojący na szczycie, zrywał się ku obłokom i głosił odwieczną nowinę, że do szopki, stojącej na podłodze, przybieżeli pastuszkowie razem z królami i pokłon uczynili przed Bożem Dziecięciem, złożonym na sianku.

Narciarka na wszystko patrzała i nie mogła wyjść ze zdumienia. Było jej gorąco, bo ani zdjąć kapuzy, ani płaszczyka rozpiąć. Wciąż na tych nartach. Ach, żeby mogła skoczyć! Wzbudziłaby podziw. Cóż, kiedy sznurek mocno ją trzymał.

— Przetnę ci go — rzekł ułan, stojący z wyciągniętą szablą.

Nie przeciął jednak, tylko rozmach wziął i tak znieruchomiał.

Narciarka poskarżyła się, ale tak cicho, że tylko włosy anielskie drgnęły od jej szeptu.

— Któż mi płaszczyk rozepnie? Któż mi narty rozwiąże?

Ktoby dzisiaj o takich rzeczach myślał! Każdy był zaprzątnięty patrzeniem na niezwykłe widowisko. Zdawało się, że lalki będą klaskały w dłonie, krzycząc:

— Ach jakie śliczne to drzewko!

Narciarka wkrótce zapomniała o swych zmartwieniach. Co chwilę w inną stronę patrzyła, co chwilę inne ozdoby, inne świecidełka radowały ją. Aż tu:

— Ach!

Tchu jej brakło. Pierwszy raz coś podobnego widziała!

Nikły płomyk ześlizgnął się z zapałki, ochoczo skoczył na długi pręt, który zaczął się żarzyć, płonąć, pryskać, strzelać gwiazdami — otaczając się wieńcem ognistym.

Narciarka oczu nie mogła oderwać. Z podziwu tylko szepnęła:

— Czarodziejskie ognie...

Już nic nie widziała. Raz za razem okrzyki uwielbienia wydawała, kiedy błysnął płomyk i rozniecił zjawisko.

Podrywała się, chcąc tam biec.

— Do gwiazdek... do gwiazdek... Chwycę choć jedną, ukryję w dłoni i pobawię się, kiedy będzie ciemno.

Daremnie wołała, prosiła.

Późno wieczór, kiedy już wszystkie światła zagasły, brat Ali przeszukiwał drzewko.

— A ja ci mówię, że jeszcze powinien być jeden ognik zimny.

— Już wszystkie wypaliły się.

— Nie, nie...

— Uparty jesteś.

Znów narciarka uśmiechnęła się, ożywiona nadzieją.

— Jeszcze zapalą.

— A co? Nie mówiłem? Jest! — z dumą krzyknął chłopak.

Istotnie, tuż obok dziewczyny, wisiał szary pręt, schowany w gałązce.

Błysła zapałka, płomyk radośnie zeskoczył z patyczka, dotknął i sztuczny ogień trzaskać, strzelać zaczął gwiazdkami, tęczą migotać.

— Ach — rozległo się radosne wołanie. — Padnij na mnie! Daj choć jedną gwiazdeczkę.

Błysnął sznureczek i przepalony urwał się.

Radosny płomyk przeleciał przez duszę narciarki.

— Wolnam!

Gwiazdka zadrgała w powietrzu.

Narciarka nie potrzebowała brać rozpędu. Chlust! Skok tylko mignął. Rozprysł się śnieg skrzący na gałązkach.

Pozrywały się zabawki. Obudzona lalka o mało nie zemdlała, oczy zasłoniła, nie chcąc patrzeć. Co tu wrzawy, gwałtu, wołań:

— Ach! Och! Nieszczęście!

Świerszcz wybiegł ze swej nory i przerażony ćwierknął tak głośno, że aż pośpione muchy zadrżały.

Wiedźma-Kachma zaskrzeczała:

— Nie mówiłam — nie świerkaj inaczej, jak umiesz — śnił się jej królewicz z ognia! Masz! Teraz masz! Dobrze ci tak, nos rozbiła, ręce połamała! Nie dziwota. Z takiej wysokości spaść...

Żołnierz chciał skoczyć na ratunek. Nie mógł. Przecież na baczność stał. Gdyby sierżant zobaczył? Rety! Zaraz do paki! Zadrgały powieki. Łza zawisła i stoczyła się po surowej twarzy. Tylko ułan widział wszystko, stuknął obcasikami, aż ostrogi dźwiękły radośnie, podkręcił sumiastego wąsa i mruknął pochwalnie:

— Wspaniale! Ustanowiła rekord!

Pająk wysnuwał przędzę i czemprędzej spełzł po nitce, jak taternik po linie w przepaść. Stanął zdumiony.

Narciarka o mało nie wybuchnęła płaczem. W oczach łzy zalśniły się.

— Zgubiłam ostatnią gwiazdkę...

— Waćpanno! Z powrotem wyciągnę cię na szczyt, abyś jeszcze raz zeskoczyła.

Nie spojrzała nawet na niego, mając uwagę czym innym zaprzątniętą.

Księżyc wyłonił się z poza chmur i zalał okno. Smuga świetlista przecięła mrok pokoju.

Chorąży powiał proporczykiem. Trąbka fanfarę zagrała. Błazen fiknął koziołka i ku oklaskom pocałunek posłał. Dobosz uderzył w bęben. Ptak zaśpiewał wesoło. A tylko narciarka była smutna... Nagle klasnęła w dłonie i radośnie krzyknęła:

— Do prawdziwych gwiazd gwiazd! Do gwiazd!... Chwycę najpiękniejszą i wam przyniosę!

Wzięła rozpęd, odbiła się od podłogi. Brzęk. Rozprysła się strzaskana szyba. Błysnęły okruchy, jakby promienie osypujące się na podłogę.

Wypadła, kurzawa poszła i pomknęła po smudze księżycowego światła, jakby po srebrnym torze, idącym daleko... aż w przestworza.

Żołnierz wychylił głowę i długo spoglądał. Postać oddalała się, malała i stawała się podobna do robaczka świętojańskiego. Zniknęła, jakby ktoś świetlistą drobinę ukrył w czarnej dłoni.

— Jaka szkoda...

Świerszcz zaczął dźwięczeć, ćwierkać, opowiadając bajkę o ślicznej narciarce, która ku gwiazdom poleciała.

W wigilijny wieczór zapewne wróci na drzewko, aby przynieść z dalekich niebios promieniejącą nowinę... uśmiech szczęśliwy z Gwiazdy Betleemskiej.

—o—



W Dzień Bożego Narodzenia.

KĄCIK HUMORU.

— To szczególne — mówi terminator szewski — jak czeladnik chory, to się mówi, że pijany, a jak majster pijany, to się mówi, że chory.

* * *

— Oj, Malciu! gdzie są moje dwie dwuzłotówki, co tu leżały?

— Gdzie są? Ja ci powiem. Beniek, twój synek kochany, on je połknął.

— Czy to może być?

— Sama widziałam. A jak nie wierzysz, to potrząśnij tym łobuzem, a usłyszysz, jak w nim zadźwięczą.

* * *

Pewien pan lubił przy każdej sposobności opowiadać o swoich przeżyciach wojennych. Ktoś, znający tę słabostkę, spytał go pewnego razu:

— No i cóż, drogi panie! Jakże tam było na wojnie?

— Okropnie, powiadam kochanemu panu! Wieczorem kładł się człowiek zdrowy, a nazajutrz budził się zabitym przez nieprzyjaciela.

* * *

Chłop: — Proszę księdza proboszcza, a czy też to jest grzechem oszukać żyda?

Ksiądz: — A no, pewnie byłoby grzechem, ale się nie kłopoczcie, bo żyd oszukać się nie da.

* * *

Nauczyciel: — Jasiu! Jakiego rodzaju jest jajo?

Uczeń: — To zależy, od tego, czy się wylęgnie kogut, czy kura.

* * *

Podczas wielkiej wojny w roku 1917 Niemcy wymyślili tak olbrzymie działo, że pocisk z niego leciał 120 kilometrów. Pewien dowcipniś o tej olbrzymiej armacie powiedział, że sama dziura tej lufy waży 200 cetnarów.

* * *

Napadnięty: — Ach, drogi człowieku, nie bądź dla mnie niemiłosierny. Mam straszne przykrości z żoną, jak przychodzę do domu bez pieniędzy.

Złodziej: — Bardzo mi przykro, ale ze mną jest to samo.

* * *

— Boże, cóż tu za zaduch w tych koszarach! Dlaczego nie otworzycie choć lufcika?!

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, że pan kapral zabronił nam to robić.

— Dlaczego?

— A bo panie poruczniku, pan kapral powiada, że tu — u was i tak mało powietrza, a jak — powiada — otworzycie lufcik, to i ta reszta powietrza ucieknie, no i podusicie się — powiada — pozdychacie!

SŁUCHAJMY RADIA!

Świąteczna fala.

Żadne święto nie ma w sobie tyle swoistego uroku — co Boże Narodzenie, święto dzieci, choinki i zbratanie serc przy wigilijnym opłatku. Ten serdeczny nastrój noszą również w okresie świątecznym audycje Polskiego Radia.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w audycji porannej wykonana zostanie wiązanka kolęd. O godz. 10.15 transmitują rozgłośnie polskie uroczyste nabożeństwo z Katedry Poznańskiej, celebrowane przez Prymasa Polski ks. Kardynała dr Augusta Hlonda. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór katedralny pod dyrekcją księdza dr Gieburowskiego. O godz. 12.03 w rewii podarków gwiazdkowych zaprezentują się dzieciom zabawki znalezione w wieczór wigilijny pod choinką. Koncert rozrywkowy o godz. 12.30 i następnie audycje pt. „Humor w piosence i melodii“ wniosą miły nastrój do domów radiosłuchaczy. „Boże Narodzenie w Korkożyszkach“, o godz. 14.30 odmaluje słuchaczom obrzędy i uroczystości wsi wileńskiej. Nie zabraknie również staropolskiej szopki pt. „Stała się rzecz wielce dziwna“ w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego. Tego dnia będą mieli słuchacze możność usłyszenia również Chóru Dana o godz. 15.00 i melodii tanecznych o godz. 17.30 Wśród audycyj rozrywkowych wymienić należy koncert rozrywkowy ze Lwowa o godz. 20.00 i audycję z Poznania pt. „Kalejdoskop“ o godz. 22.15 oraz muzykę taneczną o godz. 23.00. Audycja dla Polaków z zagranicy pozwoli naszym rodakom na obczyźnie spędzić wieczór pod choinką. Audycję tę o godz. 18.55 opracowała Ewa Zarembina. Reportaż w opracowaniu Sergiusza Kontera oprowadzi słuchaczy o godz. 21.30 z kolędą po świecie.

Największym jednakże wydarzeniem w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia będzie transmisja z Watykanu o godz. 19.25 gdzie śpiewać będzie chór Kaplicy Sykstyńskiej oraz znakomity tenor włoski Beniamino Gigli.

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia rozpoczną kolędy regionalne o godz. 8.05. Również w audycji porannej usłyszą radiosłuchacze kolędy obcych narodów w wykonaniu chóru chłopców szkół powszechnych. O godz. 15.00 zajmie słuchaczy bezpretensjonalne słuchowisko regionalne „Po kolędzie“ w wykonaniu Małopolskiego Zespołu Amatorskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych. O godz. 15.45 dowiedzą się najmłodsi słuchacze „Jak to dzieci do Betleem wędrowały“. O godz. 18.30 nadaje Teatr Wyobraźni poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym pt. „Siedem gwiazd“ w przekładzie Jana Kasprowicza z muzyką Kasserna, w opracowaniu radiowym Z. Kosidowskiego. „Z Tońkiem i Szczepkiem pod bożym drzewkiem“ spędzą słuchacze kilka wesołych chwil o godz. 21.00. Lekka audycja z Łodzi o godz. 21.45 i następnie muzyka taneczna zamkną świąteczny program Polskiego Radia.

PROGRAM AUDYCYJ ROLNICZYCH

od 26. XII. do 1. I.

W niedzielę, dnia 26. XII o godz. 15.00 z Katowic nadane zostanie okolicznościowe słuchowisko Wł. Kurbiela i Stefanii Śpiewakówny pt. „Po kolędzie“.

W poniedziałek, dnia 27. XII. o godz. 10.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Drób na sprzedaż“. — O godz. 18.45 prezes Kółka Rolniczego w Chodowie w pow. Siedleckim p. Szczepan Czekot wygłosi pogadankę pt. „Ożywić trzeba nasze Kółka rolnicze“.

We wtorek, dnia 28. XII. o godz. 18.35 nadany zostanie z Poznania „Przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej“. — O godz. 18.45 inż. W. Tarkowskiego „Skrzynka rolnicza“.

W środę, dnia 29. XII. o godz. 18.35 inż. Stefan Hoser wygłosi z Poznania pogadankę pt. „Jak zorganizować zbyt trzody chlewnej“.

W czwartek, dnia 30. XII. o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 31. XII. o godz. 18.30 p. Irena Ciborowska wygłosi pogadankę pt. „Młodzież idzie do szkoły rolniczej“. Będą to praktyczne wskazania aktualne dla gospodyń wiejskich przed rozpoczęciem się nowego roku szkolnego w szkołach rolniczych. O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 1. I. 1938 r. o godz. 14.40 — noworoczne wesołe słuchowisko w oprac. A. Zachemskiego pt. „Zamieńmy się“.

18 milj. zł na inwestycje.

18 milionów zł przeznaczonych w planie inwestycyjnym na r. 1938 na budowle wodne 7 milionów ma pójść na przebudowę Kanału Królewskiego i na regulację Prypeci, 8 milionów na dalszą budowę zapory w Rożnowie i podjęcie budowy nowego zbiornika w Czchowie oraz na wykończenie Porąbki.

Na pozostałe roboty wodne ma być wydane 3 miliony złotych z czego około miliona na regulację Warty i Wilii. Resztę przeznaczono na regulację Wisły. Budowa kanału Gopło—Warta będzie w całości finansowana w roku przyszłym z Funduszu Pracy, który przeznaczy na ten cel 7 milionów zł.

Plan inwestycyjny przewiduje *budowę podziemnego kabla telefonicznego z Warszawy do Lwowa* przez okręg centralny. W związku z tym w Sandomierzu ma stanąć już w przyszłym roku duża centrala telefoniczna dla obsługi terenów okr. centr. *W Rzeszowie wybudowany będzie wielki gmach urzędu pocztowo-telegraficznego.* Ponad to na całym terenie okr. centralnego podjęta będzie budowa sieci urzędów pocztowych i sieci telefonicznej.

To i owo.

Mauzoleum Lenina.

Niedawno umarł dr Worobiow, który balsamował zwłoki Lenina.

W ciągu 13-tu lat mauzoleum Lenina odwiedziło 11 i pół miliona ludzi. Wszyscy są rewidowani u wejścia, czy nie mają bomb. Jednak raz tylko, przed 10-ciu laty, ktoś próbował młotkiem rozbić szklaną trumnę. Był to obłąkany.

Lenin ma na sobie prosty frencz, z orderem Czerwonej Gwiazdy. Jedna ręka — na piersiach, druga — wzdłuż ciała. Zabalsamowany jest dobrze; robi wrażenie śpiącego. Nie zczerniał i nie wysechł. Skóra wygląda elastycznie i świeżo.

Sposób zabalsamowania jest tajemnicą państwową. Jednakże wiadomo, że w mumii jest stały przepływ gliceryny i podobno potasu. To daje elastyczność skórze.

Ponadto jest zachowywana jednakowa temperatura w mauzoleum. Dla tego przepływ zwiedzających jest ściśle uregulowany. Trwa dwie godziny na dobę; nie wolno się zatrzymywać u trumny.

Balsamowanie Lenina rozpoczęto dopiero w tydzień po jego śmierci. To nie ułatwiło zadania balsamującym, ale — jak widać — nie uniemożliwiło go.

W r. 1929, gdy dawne mauzoleum drewniane zastąpiono granitowym, rozeszły się wieści, że zwłoki zastąpiono figurą woskową. Wobec tego Worobiow i pomocnik jego, Obarski, zaprosili kilku dziennikarzy zagranicznych, aby im zademonstrować, że Lenin nie jest z wosku.

Dunikowski pracuje dalej.

Pomimo niepowodzenia, które spotkało inż. Dunikowskiego w próbach wydobywania złota ze złotodajnych piasków, wysiłki w tym kierunku nie ustają nadal. Prasa włoska donosi, że w tych dniach transportowiec „Imperia“ wyładował 57 ton złotodajnej ziemi, wysłanej z wysp Filipińskich, które zostały przewiezione do laboratorium Dunikowskiego, który wynalezionymi przez siebie metodami postara się wydobyć z niej złoto.

Dunikowski, jak wiadomo, zmuszony do ucieczki z Francji do Włoch, ukrywał się tam dłuższy czas przed swymi wierzycielami. Pomimo dotychczasowego braku wyników, rozporządza on znacznymi środkami materialnymi nowych finansistów, którzy wierzą w jego wynalazek.

Dlaczego koń jest posłuszny człowiekowi.

Jeden z amerykańskich okulistów skonstruował szereg soczewek, odpowiadających polu widzenia poszczególnych zwierząt. Okazało się, że koń widzi człowieka w wymiarze dwa i pół raza większym od rzeczywistości, owca natomiast widzi go w wymiarze tylko o jedną trzecią większym, krowa w wymiarze prawie dwukrotnie wyższym. Pies, najwierniejszy przyjaciel człowieka, nie przeraża się „wielkością“ swego pana, widząc go prawie w wymiarze naturalnym, bo zaledwie o 6 procent wyższym od rzeczywistego. Tym, że koń widzi człowieka w rozmiarach wyolbrzymionych, tłumaczy okulista amerykański jego uległość wobec pana stworzenia.

Żydzi przeciwko emigracji na Madagaskar.

Zjazd Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość powziął uchwałę, stwierdzającą, iż Związek zwalczać będzie plan przymusowej emigracji politycznej Żydów z Polski, jako jeden z czynników dyskryminacji ludności żydowskiej od wieków osiadłej w Polsce. (ag.)

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 17 grudnia 1937 r.

Cena loco wagon Lwów:

	od	do
Pszenica jednol.	27·—	27·25
Żyto stand. I.	22·50	22·75
Jęczmień przemiał.	17·75	18·75
Owies stand. I.	21·75	22·—
Kukurudza krajowa	17·50	18·—
Ziemniaki 15% skrobji	3·50	4·20
Siano słodkie prasowane	12·75	13·75
Słoma prasowana	6·—	6·50
Hreczka przemiałowa 100%	16·75	17·25
Len (95%) z workiem	48·—	48·50
Siemię konopne	36·50	37·—
Kasza hreczana 50% połówek	28·50	29·50
Kasza jęczmienna grubsza	28·50	29·—
Pęcak Nr 10	30·—	30·50
Proso krajowe	17·50	18·—
Makuchy lniane	21·—	21·50
Koniczyna b. natur. wol. od k.	160·—	170·—
Mak niebieski z war. ex 1936	84·—	86·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	31·—	31·50

ZAWIADOMIENIE!

Współpracownicy F-my Krzanowski otworzyli Wytwórnię Cukierniczą we Lwowie pod Firmą

K. Wojtowicz i W. Burger

ul. Zimorowicza l. 3. Tel. 202-30.

Polecają: Czekoladki deserowe, herbatniki, karmelki, ciasta, torty.

Płaszcze futrzane damskie od 250 zł, Futra męskie od 300 zł, Boa z lisów od 40 zł poleca

największy magazyn futer

Stanisława STĘPKOWICZA

LWÓW, PL. KAPITULNY 1.

Wielki wybór skór na futra. **Ceny hurtowne.**

Nim cokolwiek postanowisz lub przedsięweźmiesz poradź się nas:

Biuro Zleceń „Światowid"

to twój największy przyjaciel, wszystko załatwi wszędzie w kraju i zagranicą.

Lwów, Akademicka 23 (parter). Telef. 200-80.

Na Gwiazdkę!

BIELIZNĘ
KRAWATY
KAPELUSZE
RĘKAWICZKI itp.

poleca

Wacław Czarnecki

Magazyn Mody Męskiej

Lwów, Hetmańska 6. Telefon 108-70.

OBUWIE CIEPŁE

Pantofle, papucze, buty filcowe poleca i wykonuje

Wytwórnia „IBIS"

Lwów, ul. Halicka 5. Tel. 240-51.

Znana Wytwórnia artyst. Haftów

Bronisławy POLLO

we Lwowie, ul. Zimorowicza 17.

Poleca po bardzo umiarkowanych cenach sztandary związkowe, wojskowe, sokole, harcerskie, straży pożarnych, szkolne, chorągwie, szaty, przybory liturgiczne i obrazy haftowane.

Dom spedycyjny, Maria Zawadzka

Lwów, ul. Sobieskiego 2. Tel. 200-38. pl. Mariacki 10.

Uskuteczni najsumienniej, konkurencyjnie, przeprowadzki miejscowe i zamiejscowe, posiada własne magazyny na skład mebli.

Idealna Pasta do zębów

KREM PERŁOWY

J. Ihnatowicz, Lwów

Futra męskie i damskie, pierwszorzędną własną pracownię, ostatnie nowości, poleca MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

Stanisławy Wrońskiej

Lwów, ul. Rutowskiego 10.

(obok p. Höflingera).

Wydawnictwo

Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

we Lwowie, ul. Ossolińskich 11, telefon 238-59.

Oddziały: w Warszawie, ul. Nowy Świat 72, tel. 598-81,
w Krakowie, ul. Podwale 5, tel. 135-27.

Wydaje **PODRĘCZNIKI SZKOLNE** dostosowane do najnowszego programu i zatwierdzone do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Teksty źródłowe do nauki historii w gimnazjum i liceum

BIBLIOTEKĘ NARODOWĄ

Bibliotekę Wychowania Fizycznego i Sportu

poleca

DZIEŁA NAUKOWE I BELETRYSTYCZNE

m. i. nowości

Ingarden R. — O poznaniu dzieła literackiego	zł	6·—
Krzyżanowski J. — Reymont. Twórca i dzieło	„	4·—
Lam Wł. — Malarstwo i jego zasady	„	2·50
Sienkiewicz H. — Publicystyka. Krytyka, studia i wrażenia literackie i artystyczne (Wydanie zbiorowe „Pism" H. Sienkiewicza t. XLI — zł 6, XLII — zł 7, XLIV — zł 5, XLV — zł 8). 4 tomy	„	26·—
„ Trylogia. Najtańsze wydanie w formacie kieszonkowym z objaśnieniami, 4 mapami ze skorowidzem. Tomików 26	„	15·—
„ Krzyżacy. Najtańsze wydanie w formacie kieszonkowym z objaśnieniami, mapą i skorowidzem. Tomików 8	„	5·—
Tetmajer K. — Wybór poezji. Opracował J. Lorentowicz (Biblioteka Narodowa Nr 123, seria I)	„	2·50
Weil Stanisław — Chemia organicznych środków leczniczych	„	15·—

posiada dwie wzorowo urządzone DRUKARNIE i INTROLIGATORNIĘ, które wykonują wszelkie w ich zakres wchodzące roboty.

Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich do nabycia we wszystkich księgarniach.

„LITURGIA"

Skład przyborów kościelnych

obrazów, dewocjonalii, pracownia szat liturgicznych, haftów artystycznych.

Lwów, Kopernika 9. Tel. 115-75.

Wykonuje tanio najpiękniejsze sztandary.

Fr. W. Dąbrowski

jubiler — złotnik

przeniesiony na ul. Rutowskiego l. 4.

Poleca wyroby jubilerskie solidne, po cenach przystępnych.

Pracownia wyrobów blacharskich

Henryka Ragankiewicza

Lwów, ul. Łyczakowska l. 19.

Wykonuje roboty budowlane, galanteryjne, oraz wszelkie inne w zakres blacharstwa wchodzące — po cenie przystępnej.

Herbatę, Kawę, Kakao

w najprzedniejszych gatunkach

po cenach przystępnych poleca

Edmund Riedl

Lwów, ul. Rutowskiego l. 3.

FILIE: **Gródecka 74, pl. Unii Brzeskiej 5, Potockiego 38, Łyczakowska 40.**

FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

„WISŁA"

Lwów, ulica Leona Sapiehy 34.

Telefon 218-84.

Wielki wybór ozdób choinkowych.

UBRANIA — PALTA — FUTRA

poleca

MIECZYSŁAW ZALESKI

Lwów, pl. Mariacki 10. Tel. 200-53.

Ceny niskie. Dogodne warunki.

„Górskie Zioła"

Spółdzielnia Producentów Ziół z o. o.

Sklepy: ul. Ossolińskich 13 i Rynek 37,

poleca po cenach najniższych **zawsze świeże zioła lecznicze i przemysłowe, pochodzenia krajowego.**

OSTATNIA NOWOŚĆ!



Automat kal. 6-cio mm. waga 255 gr., szer. 70 mm. dług. 100 mm. Wyrzucający sam gilzy po wystrzale. Huk ogłuszający. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste w domu i w podróży. Cena zł 5·95. 2 sztuki 11·50. 100 szt. naboi syst. „Flobert" zł 3·60. 8-mio strzał. 18·— zł. Szczoteczkę darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie, płaci się przy odbiorze = Adres:

P. F. Br. Z. Jakubiński

WARSZAWA — LESZNO 60. N. P.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ ZA „NASZĄ PRACĘ!"

Pierwsze Tanie Kramy Chrześcijańskie

Tel. 253-63. **Lwów, Rynek l. 9,** u wyl. ul. Ruskiej. Tel. 253-63.

Polecają: towary bławatne, ubiory męskie, konfekcję damską i dziecinną, obuwie, trykotaże, oraz bieliznę damską, męską i dziecinną, kapelusze damskie, futra, (wyprawa, farbowanie, sprzedaż) galanterię, ceraty, linoleum i kapy, kosmetyki i art. gospodarcze, naczynia kuchenne i porcelanę, papiery, dzienniki i tytonie, towary kolonialne i delikatesy, zabawki i artykuły sportowe, dewocjonalia.

WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! NAJNIŻSZE CENY!

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3 zł,** półroczna **1·50 zł,** kwartalna **0·80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **200 zł,** pół strony **100 zł,** 1/4 strony **50 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**